

Rafał Stobiecki

Jaka pamięć Polski Ludowej jest nam potrzebna?

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 6, 239-250

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica VI (2011)

Rafał Stobiecki

Jaka pamięć Polski Ludowej jest nam potrzebna?

Wprowadzenie

Kategoria pamięci zbiorowej to jedno z najczęściej ostatnio dyskutowanych pojęć w szeroko rozumianych naukach humanistycznych. Nie wchodząc szerzej w rozważania natury terminologicznej, zaznaczę tylko, że tym mianem chciałbym określić system przekonań i wyobrażeń na temat przeszłości podzielanych wspólnie przez członków określonej zbiorowości¹. W tym sensie przechowuje ona świadomość grupy, która czerpie z niej poczucie swojej jedności, swoistości i odrębności. Jednocześnie owa pamięć zbiorowa nigdy nie jest monolitem, poprzez swoje uwikłanie w kulturę, rozliczne związki z teraźniejszością jest konglomeratem różnych typów przekonań, czasem wzajemnie się dopełniających, niekiedy pozostających w konflikcie.

Z taką sytuacją mamy do czynienia także w przypadku pamięci Polski Ludowej. W naturalny sposób łączy ona a jednocześnie dzieli współczesne pokolenia Polaków. Dobrą egzemplifikacją tego zjawiska są badania socjologiczne przeprowadzone w latach 1987–2006. Na pytania – jak ogólnie ocenił /a/by Pan/i/ w historii okres powojenny, od roku 1944 do chwili obecnej? i podobne – jak ogólnie ocenia Pan/i/ okres Polski Ludowej, tj. lata 1944–1989? Odpowiedzi były następujące: w 1987 r. zdecydowanie dodatnio odpowiedziało 5% respondentów, raczej dodatnio – 58%, raczej ujemnie – 18%, zdecydowanie ujemnie – 3%, trudno powiedzieć – 16%. W roku 2003 odpowiedzi rozkładały się następująco: zdecydowanie dodatnio – 7%, raczej dodatnio – 36%, raczej ujemnie – 22%, zdecydowanie ujemnie – 12%, trudno powiedzieć – 23%. Wreszcie w 2006 roku: zdecydowanie dodatnio – 7%, raczej dodatnio – 33%, raczej ujemnie – 25%, zdecydowanie ujemnie – 12%, trudno powiedzieć – 22%².

¹ Zob. np. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007; *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

² Za P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 319.

Wyraźna polaryzacja postaw wobec dziedzictwa Polski Ludowej widoczna jest także w odpowiedziach na inne pytania sondażowe, dotyczące oceny rządów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w porównaniu PRL z III Rzeczpospolitą, a także w ocenach odnoszących się do poszczególnych okresów w dziejach PRL³.

Zdaniem socjologów, różne pamięci Polski Ludowej są efektem frustracji, napięć i konfliktów istniejących w polskim społeczeństwie początków XXI stulecia⁴. Mirosława Grabowska i Tomasz Szawiel dowodzą, że

im bardziej prawicowa tożsamość, tym większa skłonność do radykalniejszych sposobów odcięcia się od PRL. Osoby o tożsamości wyraźnie lewicowej nie widzą potrzeby odcinania się od PRL. Zatem kwestia odcięcia się – zarówno w wymiarze oceny, jak i konkretnych posunięć (lustracja) – jest problemem, który wyznacza ostrą linię podziału i jest silnie skorelowany z lewicowymi versus prawicowymi autodeklaracjami politycznymi⁵.

Wspomniane podziały polityczne, jak twierdzą inni badacze, wpisują się w szerszy kontekst podziałów mentalnych, w efekcie których istnieją realnie dwie Polski. Jedną, którą reprezentują dobrze wykształceni mieszkańcy wielkich aglomeracji miejskich, ciekawi świata, i drugą, w której dominują mieszkańcy wsi i małych miasteczek, słabiej wykształceni, myślący w kategoriach resentymentu, pozbawieni w większości szans na awans cywilizacyjny⁶. Bez wątplenia wspomnianych różnic w postrzeganiu Polski Ludowej nie da się wytłumaczyć jedynie przyczynami ideologicznymi. Mają one wymiar pokoleniowy, są silnie uwarunkowane przynależnością do grupy czy klasy społecznej, zakorzenione w tradycjach rodzinnych, dotyczą stosunku Polaków do religii i Kościoła katolickiego.

Parafrazując wypowiedź jednego z historyków, można stwierdzić, że w pamięci nie zawiera się nic, czego nie byłoby wcześniej w nas samych, uczy nas ona moralności i zła, radości i cierpienia, aktywności i fatalizmu, jeśli tego zechcemy⁷. Uczciwe pytanie stawiane dziś w obliczu naszych wspólnych kłopotów z komunistyczną przeszłością powinno zatem brzmieć, jak sugeruje tytuł – jakiej pamięci o Polsce Ludowej nam dziś potrzeba? Takie postawienie problemu zakłada oczywiście postulatywny charakter dalszych rozważań i próbę oceny dotychczasowych dyskusów pamięci z punktu widzenia ich społecznej użyteczności.

Dwa typy pamięci o Polsce Ludowej

Ryzykując pewne uproszczenie, można wyróżnić dwie modelowe pamięci o PRL. Pierwszą z nich chciałbym nazwać „pamięcią oskarżycielską”, drugą „pamięcią nostalgiczno-ironiczną”. Chciałbym przy tym wyraźnie zaznaczyć, że

³ Tamże, s. 320–324.

⁴ Tamże, s. 327.

⁵ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001, s. 245.

⁶ P. Śpiewak, *W naszym domu: dwie Polski. Polskie społeczeństwo w opinii socjologów*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 1, s. 6–14.

⁷ G. Zalejko, *Stereotypy w myśleniu historyków*, [w:] *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji*, red. M. Kujawska, Poznań 1994, s. 38.

powyższa dychotomiczna typologia nie rości sobie pretensji ani do kompletności, ani nie aspiruje w żadnym względzie do roli uniwersalnego klucza metodologicznego pozwalającego nam badać interesujący mnie rodzaj pamięci zbiorowej. Jest zaledwie propozycją przyjętą na potrzeby niniejszego opracowania i z natury rzeczy stanowi jedynie głos w dyskusji na temat, jak powinniśmy sobie radzić z tym do pewnego stopnia unikalnym doświadczeniem dziejowym.

Każda z wyróżnionych przeze mnie pamięci posiada swoją specyfikę, która odzwierciedla się w charakterystycznym dlań języku, symbolach, odwołuje się do odmiennej aksjologii, inaczej próbuje konceptualizować główne wątki pamięci o Polsce Ludowej, wreszcie adresowana jest do różnych grup odbiorców. Spróbujmy poddać je krótkiej analizie.

Zwolennicy i propagatorzy „pamięci oskarżycielskiej” już na poziomie języka odwołują się do retoryki „zdrady narodowej”, „czarnej dziury w historii Polski”, traktują pamięć o PRL, nie w kategoriach krytycznej refleksji, ale jako rodzaj antywzoru. Polska Ludowa to „państwo satelickie”, „państwo garnizonowe”, „marchia imperium”, „protektorat”, „autonomiczna część imperium”, „sowiecka, niby-Polska” itp. Określenia te nie są dziełem przypadku. Krytykując zjawisko indyferentyzmu etycznego, jaki towarzyszy ocenom dziejów Polski po II wojnie światowej, jeden z historyków zasugerował, że w debacie publicznej i badaniach naukowych powinniśmy dążyć do tego, aby w społeczeństwie ukształtować odpowiednie odruchy moralne, na wzór tych z czasów II wojny światowej, kiedy to podział na „patriotów” i „kolaborantów” miał jednoznaczną wymowę⁸. Z kolei Janusz Kurtyka w jednym z wywiadów, kiedy był kandydatem na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, mówił:

Na naszych oczach toczy się walka o pamięć, o postrzeganie najnowszej historii Polski. W interesie naszego społeczeństwa i niepodległej RP leży mówienie i nauczanie prawdy o PRL – o tym, że było to państwo komunistyczne w Polsce (a nie państwo polskie), państwo represyjne, z sowieckiego nadania. Świadomość historii Polski Ludowej i społecznych konsekwencji jej istnienia musi być ciągle obecna w debacie publicznej i świadomości obywateli. Nie możemy dopuścić do tego, by prawda o minionej epoce uległa zatarcu – przez dwa pokolenia komunizm przeorał polską świadomość społeczną i spowodował zaistnienie kliszy pojęciowych dezawuujących działania w imię niepodległości i wolności. Kształt pamięci jest przecież jednym z elementów decydujących o jakości państwa. I dlatego badania nad komunistycznym aparatem represji, ukazywanym także poprzez identyfikację tworzących go ludzi, są takie ważne⁹.

W tak zarysowanej formule pamięci kluczowego znaczenia nabiera kilka kwestii. Po pierwsze, mamy do czynienia z „demonizacją” komunizmu. Zdaniem Ryszarda Legutki, komunizm to rządy „zbrja i chama”, to rodzaj „antycywilizacji” niszczącej nasze historyczne dziedzictwo¹⁰. Inny kreator wspomnianej wersji pamięci apeluje:

⁸ Wypowiedź M. Lasoty z jednym z programów J. Pospieszalskiego z cyklu *Warto rozmawiać* (notatki własne autora).

⁹ *Esbecy nie mogą pozostać anonimowi. Z dr. hab. Januszem Kurtyką kandydatem na prezesa IPN rozmawia Katarzyna Gójska-Hejke*, „Gazeta Polska” 28 IX 2005. Cyt. za przedrukiem w „Nowym Państwie” 2010, nr 4, s. 14. Jest to numer poświęcony pamięci J. Kurtyki.

¹⁰ R. Legutko, *Esej o polskiej duszy*, Kraków 2008. Por. komentarz P. Śpiewaka, *Spory ideowe i rozmowy o pamięci*, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 99, s. 14–16.

Musimy odrzucić i radykalnie zanegować całą tradycję lewicową – od jakobinizmu poczynając. Tradycja ta bowiem i ta mentalność są sprzeczne z fundamentami naszej tożsamości – katolickiej, chrześcijańskiej, polskiej narodowej, ale też łańskiejskiej, zachodniej. Jest to pilny i bezwzględny imperatyw [...]. Nie wyzwolimy się intelektualnie, moralnie, a zatem i politycznie, dopóki nie uzmysłowimy sobie w pełni, co nas zniewala¹¹.

Analizowana formuła pamięci bazuje na próbie „unarodowienia komunizmu”, co ma daleko idące konsekwencje. Utożsamienie PRL z systemem komunistycznym prowadzi niekiedy do ujęć ahistorycznych, kwestionujących jakiejkolwiek zmiany dokonujące się w Polsce w ramach owego systemu, np. w postaci bagatelizowania cezury 1956 roku. Paradoksalnie nie pozwala dostrzec także polskiej specyfiki i odrębności narodowego doświadczenia z komunizmem na tle ZSRR i innych krajów obozu poddanego hegemonii Moskwy. We współczesnym dyskursie publicznym pojęcia ‘komunizm’, ‘komunista’, a jeszcze częściej ‘komuna’, ‘komuch’ to słowa kluczowe, słowa stygmatyzujące. Tym mianem określa się ideologicznych i politycznych przeciwników, mając najczęściej na uwadze ich związki z dawnym systemem, przynależność do PRL-owskiej nomenklatury, działalność w aparacie represji, a także współpracę z tajną policją. Często ich dowolne używanie powoduje, że w powszechnym odczuciu gubią się przynależne im semantyczne treści. Semantyczne nadużycie jest szczególnie widoczne w słowie ‘postkomunizm’, kiedy nie dotyczy ono epoki czy okresu, ale dającego się zdefiniować środowiska, reprezentującego dawny reżim. W tym znaczeniu ‘postkomunistą’ nie tylko pozostaje się do końca życia, ale można zasłużyć na to miano nigdy nie będąc komunistą, np. dołączając do grupy ludzi kojarzonych z komunistyczną przeszłością i pewnym modelem sprawowania władzy. Jak trafnie zauważył Paweł Śpiewak, dla zwolenników tego modelu pamięci „niemal wszystko [w otaczających ich świecie – dop. R.S.] zdaje się uchodzić za postkomunistyczne, bo obraża ich poczucie smaku i patriotyzmu”¹².

Dewaluacja i „demonizacja” historycznego terminu widoczna jest także w sferze prawa i dotyczy kategorii „zbrodni komunistycznej”. Jednym z wielu przykładów może być pochodzące sprzed kilku lat oskarżenie o nią sędziego, który w stanie wojennym skazał na karę więzienia organizatorów patriotycznej manifestacji z okazji święta 11 Listopada.

Po drugie, w analizowanej formie pamięci dokonuje się jej świadomej polityzacji. Na uwagę zasługują tylko te formy pamięci, które odnoszą się do wielkiej polityki. W centrum zainteresowania pozostają dzięki temu przede wszystkim elity władzy komunistycznej i ich ofiary. Podkreśla się przede wszystkim zbrodniczy i represyjny charakter systemu, jednocześnie marginalizując bądź ignorując inne jego strony.

Pamięć zbiorowa raz i przez to swoją powierzchownością, ma charakter w wielu przypadkach jednowymiarowy, jedynie w niewielkim stopniu zajmuje się problemem różnorodnych strategii adaptacyjnych do istniejącego systemu, jakie towarzy-

¹¹ T. Wituch, *Narodowy bilans XX wieku*, „Arcana” 1999, nr 2, s. 25. Zob. także wypowiedzi T. Witucha i M.K. Kamińskiego zamieszczone w odpowiedzi na ankietę „Arcanów” dotyczącą wzorów historycznych we współczesnej Polsce, „Arcana” 1998, nr 1, s. 20–25 i 31–32 oraz *Encyklopedia «białych plam»*, t. I–II, Radom 2000, szczególnie *Wstęp*, s. 9–10.

¹² P. Śpiewak, *Spory ideowe...*, s. 15. Zob. np. M. Korcuć, *Komunistów „patriotyzm” instrumentalny*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kłoczowski, Kraków 2006, s. 177–198.

szyły Polakom po 1945 roku. Ktoś chodził przecież na organizowane przez władze pochody 1-majowe, ktoś uczestniczył w wyborach, ktoś wstępował do partii – w szczytowym okresie było w niej blisko 3 miliony członków i kandydatów, ktoś wreszcie godził się na rzeczywistą czy pozorowaną współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa w zamian za obietnicę paszportu – w połowie lat 80. zarejestrowanych było ponad 70 tys. tajnych współpracowników. Strategie układające się w różnych okresach historii powojennej w szerokie spektrum postaw od pełnej akceptacji władzy, przez ograniczone formy współpracy z nią, po bierny czy niekiedy czynny opór.

Po trzecie, w obrębie „pamięci oskarżycielskiej” dostrzec można tendencję zmierzającą do personifikowania treści przez nią upowszechnianych. Ma ona swoich wyraźnie zarysowanych bohaterów i antybohaterów. Przykładem kreowania takiej formuły pamięci zbiorowej mogą być organizowane w wielu miastach wystawy pod wspólnym tytułem „Twarze bezpieki” czy też spektakle telewizyjne z cyklu *Scena Faktu*, liczne filmy dokumentalne i fabularne¹³. W ten wątek wpisuje się także inicjatywa władz IPN w postaci „Komunikatu w sprawie nazw ulic, placów oraz patronów i imion instytucji publicznych, będących formą okazywania czci i szacunku dla ideologii nazistowskiej i komunistycznej”, w którym zapowiedziano:

Prezes Instytutu będzie zmierzał do zainteresowania władz publicznych i społeczności lokalnych problemem zaniedbań w tym względzie, utrwalających tezy prowadzonej w okresie PRL komunistycznej indoktrynacji społeczeństwa oraz będących faktycznie haniebnym wyrazem lekceważenia pamięci ofiar nazizmu i komunizmu oraz pogardy dla dorobku walki Polaków o wolność obywatela i niezawisłość Państwa w XX wieku. [...] będzie występował do odpowiednich organów administracji publicznej oraz do odnośnych władz państwowych i samorządowych o podjęcie działań ukierunkowanych na niezwłoczną likwidację wszelkich form upamiętnienia zbrodniczych systemów¹⁴.

W swoich działaniach zwolennicy „pamięci oskarżycielskiej” nie ograniczają się jedynie do metod perswazji słownej. Sięgają także do instrumentów prawnych. W nowelizacji ustawy o IPN z 2007 roku wprowadzono zapis: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom nazistowskim i komunistycznym popełnionym na Polakach, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3”¹⁵. Zapis odwołujący się do obowiązującego w wielu krajach przepisu dotyczącego tzw. kłamstwa oświęcimskiego.

¹³ Ciekawą analizę tego wątku zaproponował M. Mazur na zorganizowanej w Lublinie konferencji *Historie alternatywne*. Tenże, *Teatr Telewizji: „Scena Faktu” – specyficzna wizja historii*.

¹⁴ Informacja za stroną internetową IPN, <http://www.ipn.gov.pl> [15.05.2010].

¹⁵ Tamże. Na marginesie warto dodać, że w wersji pierwotnie uchwalonej przez Sejm (artykuł 55 ustawy o IPN) zapowiadano, że „Kto publicznie pomawia Naród Polski o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.” Nowelizacja ta wzbudziła protesty w środowisku historyków, czego przykładem był list autorstwa D. Stoli podpisany przez szereg reprezentantów środowiska. Jego sygnatariusze argumentowali, że skrepuje on badania i refleksję na temat najbardziej dramatycznych i najważniejszych aspektów historii Polski w XX w. oraz może służyć za kaganiec dla badań i publicznej dyskusji na temat okupacji niemieckiej i rządów komunistycznych. W rezultacie ze wspomnianej regulacji prawnej zrezygnowano.

Przejdę teraz do charakterystyki „pamięci nostalgiczno-ironicznej”. Pisząc o niej, przychodzi na myśl kategoria „odpominania” autorstwa Huberta Orłowskiego, nieświadomie, jak przyznał poznański historyk literatury, zapożyczona od Cypriana K. Norwida. Poznański badacz pisał:

Odpominaniem nazywam zdejmowanie kolejnych pokładów zapomnianych, a może i wypartych przeżyć oraz doświadczeń, uwarunkowane moją dzisiejszą interesownością poznawczą, ot, takim swoistym horyzontem oczekiwań. Horyzont ten może być zarówno stanem żywiołowym, który bierze się z kolejnych faz jednostkowego życia czy zwykłego przypadku, jak również rezultatem świadomej chęci i potrzeby wyznaczenia (sobie) „miejsca na ziemi”¹⁶.

Może ono dotyczyć wybranych postaci i wydarzeń z przeszłości. Z mojego punktu widzenia ważne jest, że ma ono często charakter żywiołowy i indywidualny. W takiej konwencji mieści się dobrze „odpominanie” Polski Ludowej. W tym sensie „pamięć nostalgiczno-ironiczna” stanowi w dużym stopniu zaprzeczenie „pamięci oskarżycielskiej”, kreowanej świadomie, silnie nacechowanej aksjologicznie.

Tęsknota za Polską Ludową wyraża się w wielokroć przywoływanym hasle: „za komuny było lepiej”. Znajduje swoje odzwierciedlenie w cytowanych badaniach socjologicznych, w których wielu Polaków, wbrew i na przekór interpretacjom historyków, gloryfikuje epokę Edwarda Gierka, kiedy rzekomo Polakom żyło się najlepiej. W 1999 roku na pytanie, czy Edward Gierek odegrał pozytywną, czy negatywną rolę w dziejach Polski – 54% odpowiedziało, że pozytywną, 19%, że negatywną, a 27% nie miało wyrobionego zdania. Opinia ta znalazła swoje potwierdzenie w podobnym sondażu z 2001 roku¹⁷.

Nostalgiczne podejście do Polski Ludowej dostrzec można w prywatnej pamięci wielu ludzi, bazującej na naturalnej potrzebie idealizowania własnej przeszłości. Jak pisze trafnie Paweł Smoleński, jeden z międzynarodowego grona autorów zbiorowego tomu *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, jest ona efektem „niezależnego od ustroju defektu człowieczej pamięci, że to, co było kiedyś, niemal zawsze wydaje się lepsze, od tego, co jest dziś”¹⁸.

W tej wersji pamięci Polska Ludowa symbolicznie traci swoją złowrogą moc, przestaje być synonimem narzuconego Polakom represyjnego systemu, miejscem martyrologii i prześladowań, a staje się niepostrzeżenie swojską ojczyzną, którą wspomina się z niejakim rozrzewnieniem. „Odpomina się” ludzi – przyjaciół, znajomych, ale i wrogów, a także oraz rzeczy: oranżadę w proszku, wyroby czekoladopodobne, pomarańcze z zaprzyjaźnionej Kuby, meblościankę, samochód Syrena. Nie jest ona z pewnością przysłowiowym „rajem na ziemi”, ale postrzegana jest jako miejsce, gdzie panowały jasne reguły gry, życie było prostsze, można było liczyć na

¹⁶ H. Orłowski, *Odpominania polskie*, [w:] tegoż, *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, Poznań 2009, s. 15.

¹⁷ Za A. Paczkowski, *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, nr 139, s. 22.

¹⁸ P. Smoleński, *Za komuny było lepiej, czyli o kłopotach wspólnej podróży nad morze*, [w:] *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Wołowiec 2002, s. 118.

darmową opiekę lekarską, talon na samochód czy bezpłatne skierowanie z Funduszu Wczasów Pracowniczych. Paradoksalnie niekiedy taka pamięć Polski Ludowej łączy ludzi z różnych środowisk i różnych stron politycznej barykady, ofiary systemu i jego beneficjentów. U dawnych działaczy opozycji demokratycznej pojawia się tęsknota za czasami, w których „niemal bez namysłu można było wyznaczyć granicę między postawą właściwą a postawą złą”, kiedy opozycja była jedną wielką rodziną, zespoloną ideą walki ze wspólnym wrogiem¹⁹. Natomiast ludzie związani z obozem władzy z nostalgią wspominają udział w pochodach pierwszomajowych, socjalne przywileje, czują dumę z cywilizacyjnych osiągnięć.

Jednocześnie wspomniana forma pamięci zawiera w sobie wielki ładunek ironiczny. W tym przypadku pamięć o Polsce Ludowej staje się skansenem absurdu, głupich i nieżyciowych przepisów, niekiedy siedliskiem i rozsądkiem paranoicznego myślenia. Ta forma „odpominania” Polski Ludowej znajduje swoje odzwierciedlenie w popularności wśród młodych i starych widzów filmów Stanisława Barei i innych produkcji filmowych z minionej epoki, w otwieraniu kolejnych pubów nawiązujących do stylistyki i wystroju z czasów PRL. Dostrzec ją można w wydawaniu w wielkich nakładach kalendarzy z reprodukcjami plakatów z okresu stalinowskiego, w wyśmiewaniu ówczesnego języka w przedstawieniach kabaretowych. Ironia, żart mogą mieć różną wymowę. Mogą być próbą wywołania głębszej refleksji nad naturą komunistycznego systemu, jak w przypadku antologii autorstwa Andrzeja Romana *Paranoja. Zapis choroby* (Warszawa–Paryż 1990) czy książeczki *Nasz Stalin* z komentarzami Michała Ogórka wydanej w serii „Między sierpem a młotem” (Warszawa, b.d.w.). Częściej bywają tylko rezultatem chwilowej mody, powstają w doraźnym, zwykle merkantylnym celu²⁰.

Nostalgia i ironia nie pojawiają się w tej wersji pamięci o Polsce Ludowej przypadkowo. Jedna dopełnia drugą. Zgodnie ze słownikowym znaczeniem, nostalgia dokucza, ogarnia, trawi, żera kogoś. Ironia ma być lekiem, ukrytą drwiną, utajonym szyderstwem. Jednocześnie ta ostatnia jest wyrazem swoistej historiozofii. Wyrażenie „ironia losu”, to przecież nagły, niepomyślny obrót wypadków, które zapowiadały się szczęśliwie²¹. Polska Ludowa miała być przecież w wersji na użytek propagandy spełnieniem marzeń wszystkich Polaków, owym idealnym państwem polskim.

¹⁹ Tamże, s. 123.

²⁰ Za specyficzny sposób walki z bezrefleksyjną modą na PRL można uznać wydanie kalendarza przygotowanego na zlecenie IPN. Nosi on tytuł „*Absurdy PRL*”. Oto fragment informacji na ten temat, którą podaję za stroną <http://ipn.gov.pl>: „Jego autor – dr Andrzej Zawistowski – przedstawił 12 absurdalnych wydarzeń z historii Polski Ludowej. Nie są to jednak absurdy podobne do tych, które bawią nas w komediach Stanisława Barei. Przeciwnie – wybrane zostały te wydarzenia, które w istotny sposób miały wpływ na życie Polaków, a ich absurdalność sprawiała, że życie codzienne bywało trudne. Tematami są, więc m.in.: ograniczenia w meldowaniu się w Warszawie, gomułkowskie normy mieszkaniowe, dni bezmięsne, wymiana pieniędzy. Jako absurdalną sytuację przedstawiono także fakt odstąpienia przez Polskę na rzecz ZSRR fragmentu terytorium, na którym znajdowały się pokłady węgla kamiennego. Dzisiaj niewyobrażalne wydaje nam się, by rząd państwa działał na jego niekorzyść” [15.05.2010].

²¹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, t. 1, s. 807 i t. II, s. 393.

W stronę „pamięci koncyliacyjnej”

Obie zaprezentowane wyżej formuły pamięci mają swoje ograniczenia, budzą wątpliwości i nie pozwalają w wystarczającym stopniu oswoić, przepracować, przezwyciężyć tego doświadczenia dziejowego, jakim dla kilku pokoleń Polaków była PRL. W przypadku „pamięci oskarżycielskiej” jej słabością jest przede wszystkim to, że nadmiernie polityzując i aktualizując zarazem dziedzictwo Polski Ludowej sprawia, że nie może one zostać społecznie zinternalizowane. Komunistyczna przeszłość pozostaje dla Polaków cały czas do pewnego stopnia obca, ciągle pojawiają się jacyś „oni”, z którymi my, przyzwoioci, „prawdziwi Polacy” nie mieliśmy nic wspólnego. W przypadku „pamięci nostalgiczno-ironicznej” pojawia się inne niebezpieczeństwo, które ktoś trafnie nazwał „umisiowieniem” PRL. Uczynienia z pamięci Polski Ludowej synonimu swoistego żartu historii, który nam się przytrafił i z którego powinniśmy się dzisiaj śmiać, po przeciwieństwie najważniejsze są teraźniejszość i przyszłość (słynne hasło wyborcze „Wyberzmy przyszłość”).

Warto zatem zastanowić, jak mogłaby wyglądać inna polityka pamięci o komunistycznej przeszłości. Do jakiego języka, jakiej symboliki i do jakich wątków powinna się odwoływać. Inaczej mówiąc, na czym winna się wspierać architektura „pamięci koncyliacyjnej”.

Po pierwsze, tak rozumiana pamięć powinna przede wszystkim łączyć, a nie dzielić Polaków w podejściu do wspólnej przeszłości²². Dobrze byłoby, abyśmy rozpoczęli szeroko rozumiany dialog z ową przeszłością, a nie tylko formułowali mniej lub bardziej przekonujące jej potępienia czy też mniej lub bardziej dowcipne komentarze. Wydaje się, że do dzisiaj kreując różne formy pamięci o Polsce Ludowej, ciągle pozostajemy w jej cieniu, z którego nie potrafimy się wyzwolić. Teoretycy literatury twierdzą, że w każdym tekście istnieje element nieprzedstawieniowy – składnik retoryczny, moc ironiczna samego tekstu, podważająca to, co ów tekst przedstawia. Może właśnie owa warstwa na swój sposób decyduje o dotychczasowym kształcie pamięci o Polsce Ludowej?

Ów dialog jest potrzebny, żebyśmy jako społeczeństwo nie zatarli spajającego nas wszystkich kodu kulturowego opartego na tym właśnie doświadczeniu. Wiedza historyczna, z czego często nie zdajemy sobie sprawy, pełni przecież rolę swoistego alfabetu, zbioru symboli i znaków umożliwiających elementarną komunikację społeczną. Rozmowa, a nie wzajemne połajanki, jest nam zatem potrzebna, żeby za dwadzieścia lat dziadek rozmawiający z wnuczką mógł liczyć, że ten będzie wiedział, co oznacza skrót PRL, pamiętał o „polskich miesiącach” i potrafił wyjaśnić używaną w kulturze masowej symbolikę towarzyszącą literaturze charakterystycznemu dla logo „Solidarności”.

Dialog nie oznacza jednak zamazywania różnic i zgody na pełną relatywizację przekazu pamięci. Podobnie, jak to swego czasu stwierdzili Antoni Dudek i Paweł Machcewicz, ja także nie chciałbym spotkać się z przyjacielem w Polsce za lat dwadzieścia na rogu ulicy Lecha Wałęsy i Wojciecha Jaruzelskiego²³.

Po drugie, pamięć o Polsce Ludowej jest, o czym niekiedy zapominamy, problemem poznawczym, moralnym i ideowym. Nie powinniśmy jednak wspomnianych

²² Por. L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 254–263.

²³ A. Dudek, P. Machcewicz, *Róg ulic Jaruzelskiego i Wałęsy*, „Więź” 2004, nr 4, s. 28–33.

porządków dowolnie zestawiać, selektywnie wybierać wygodne dla jej opisu kategorie. W dotychczasowej debacie publicznej, choćby w sprawie lustracji, wcale nie tak rzadko zdarza się, że jej uczestnicy świadomie bądź nieświadomie myślą przysługujące im społeczne role. Niekiedy historycy występują w roli sędziów, księży w roli prokuratorów, dziennikarze wcielają się w rolę jednych i drugich, a niektórzy politycy chcą być... wszystkimi naraz. Część z nich, zgodnie z ewangelicznym przekonaniem, że „prawda nas wyzwoli”, dokonuje arbitralnych ocen, zapominając o tym choćby, jak różny jest status prawdy sądowej i prawdy historycznej.

Po trzecie, kategoria „pamięci koncyliacyjnej” daje szansę na to, że obecny w niej obraz przeszłości będzie łączył różne perspektywy patrzenia na Polskę Ludową – tę formowaną z Warszawy i tę widzianą oczyma prowincji, w której znajdzie się miejsce i dla doświadczenia elit i tzw. zwykłych ludzi. Z tego punktu widzenia projektowana polityka pamięci o Polsce Ludowej powinna być w miarę możliwości wielogłosowa, akcentować regionalne i środowiskowe zróżnicowanie doświadczenia historycznego obywateli. Jej treść nie może ograniczać się jedynie do sfery politycznej. Taką formułę pamięci zdają się promować istniejące Muzeum PRL w Krakowie – Nowej Hucie i projektowane Muzeum Komunizmu w Warszawie. Idea powołania Muzeum Komunizmu narodziła się w 1999 roku, kiedy to Czesław Bielecki, Jacek Fedorowicz i Andrzej Wajda powołali do życia fundację Socland – Muzeum Komunizmu. Pomysłodawcom, jak można przypuszczać, przyświecała społeczna potrzeba udokumentowania w szerokim znaczeniu tego terminu, unikalnego doświadczenia historycznego, jakim dla Polaków okazało się zetknięcie z komunizmem i trwające blisko 50. lat życie wewnątrz tego systemu. Kolejnym krokiem była organizacja, cieszących się dużą popularnością, o czym z autopsji mogą zaświadczyć, wystaw czasowych w Krakowie, Warszawie i Łodzi. Przełomowym wydarzeniem w historii projektu było podpisanie porozumienia między władzami Warszawy reprezentowanymi przez ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego a Fundacją Socland o współpracy przy tworzeniu przeszłego Muzeum. Umożliwiło to powołanie Biura ds. Budowy Muzeum Komunizmu przy Stołecznym Zarządzie Rozbudowy Miasta, podjęcie prac studialnych nad projektem, zbiórkę eksponatów, organizację wystaw popularyzujących ideę muzeum, wreszcie przygotowanie projektu koncepcji muzeum i zawartości przyszłej ekspozycji. Wspomniane Biuro zajmowało się nie tylko pracami ściśle związanymi z powstaniem przyszłego muzeum, ale także organizacją wystaw, m.in. ekspozycji *Bibuła – od wolnego słowa do wolności* (2007). W czerwcu 2009 odbyła się konferencja „Pamięć po komunizmie”, na której prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zadeklarowała pełne poparcie dla pomysłu utworzenia Muzeum Komunizmu i zgodziła się na jego lokalizację w PKiN.

Jeśli chodzi o Muzeum PRL-u to powstało ono w dawnym kinie „Światowid” w Krakowie–Nowej Hucie i stanowi Oddział Muzeum Historii Polski. Placówka istnieje od kwietnia 2008 roku. Głównymi pomysłodawcami i animatorami powstania Muzeum PRL-u są państwo Krystyna Zachwatowicz-Wajda (Przewodnicząca Rady Programowej Muzeum PRL-u) i Andrzej Wajda. Muzeum powstaje we współpracy z Urzędem Miasta Krakowa. Na powierzchni około 3000 m² powstanie nowoczesna, multimedialna ekspozycja poświęcona dziejom Polski w latach 1944–1989. Opowieść o PRL-u ma służyć pamięci i być przestrogą przed totalitaryzmem i zniewoleniem. Będzie pokazywać różne odcienie życia w tamtym okresie. W muzeum zgromadzone zostaną przedmioty codziennego użytku, ogłoszenia, druki, zdjęcia, ale tak-

że nagrania radiowe, telewizyjne, kroniki filmowe i fragmenty filmów fabularnych i dokumentalnych. Ostatnio zorganizowało ono wielką zbiorówkę pamiątek po PRL²⁴.

W ekspozycjach obu placówek odnajdujemy taki sposób prezentacji najnowszej historii, który odwołuje się do idei obecnych zarówno w klasycznej historii społecznej, jak i mikrohistorii. Dzięki temu tworzy się szansę, że zwiedzający zetkną się z inną wersją pamięci o Polsce Ludowej, w mniejszym stopniu skoncentrowaną na władzy i jej działaniach, a bardziej na losach społeczeństwa. Historią wskazującą na wzajemne przenikanie się władzy i społeczeństwa w różnych okresach PRL, pełną dwuznaczności i odsłaniającą różne poziomy wspomnianej adaptacji do ustroju komunistycznego, wyraźnie widoczne w postawach Polaków w całym okresie powojennym. Zarówno w nowohuckim muzeum, jak i w wystawach organizowanych przez Fundację Socland wychodzi się z nietradycyjnego założenia, że każdy przekaz dotyczący przeszłości powinien sprzyjać dialogowi, być otwarty na różne formy interpretacji, zachęcać do samodzielnej refleksji. Ekspozycję traktuje się w sensie metaforycznym jako przedstawienie, w którym grają różne rekwizyty niematerialne i materialne, „poważne” i „niepoważne”, od stenogramu z przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa po pralkę „Frania”. Łączy się różne kategorie świadectw – źródła pisane, dokumentację audiowizualną, źródła ikonograficzne, eksponaty o charakterze materialnym. W scenariuszu projektowanego Muzeum Komunizmu planuje się stworzenie zainscenizowanych przestrzeni charakterystycznych dla PRL: zebranie partyjne, hotel robotniczy, manifestację 1-majową, bar mleczny czy przysłowiową „ślepą” kuchnię w bloku. Generalnie chodzi o odtworzenie klimatu codzienności towarzyszącej dziejom komunizmu w Polsce, a trzymając się metafory przedstawienia, zmieniających się na scenie dekoracji. To wszystko ma umożliwić zwiedzającemu poznanie obcego świata – używając terminologii Leopolda Tyrmanda – cywilizacji komunizmu.

Innym przykładem kreowania owej wielowymiarowej pamięci o Polsce Ludowej jest konkurs „Historia bliska”, adresowany do uczniów szkół licealnych, zorganizowany przez Fundację Batorego i Ośrodek „Karta”. Jego celem było zebranie przez młodych ludzi relacji ich rodziców i dziadków. W wielu pracach pojawiła się zupełnie odmienna od podręcznikowej forma pamięci, informująca np. o drogach awansu w PRL czy tradycjach kultywowanych w domach rodzinnych²⁵. Coraz częściej tematyka pamięci PRL, postrzegana w nowatorski sposób, pojawia się także w tekstach akademickich oraz w zajęciach uniwersyteckich, zwykle na takich kierunkach jak antropologia czy etnologia²⁶.

²⁴ <http://muzhp.pl>. [15.05.2010].

²⁵ Szerzej na ten temat zob. T. Bogucka, *Historia zwykłych ludzi*, „Gazeta Wyborcza” 10.06.2006.

²⁶ Przykładem mogą być w tym kontekście prace wydawane przez Wyd. Trio w serii *W krainie PRL* czy zbiór studiów pod red. C. Robotyckiego *PRL z pamięci*, Kraków 2001. Zob. np. cykl zajęć zatytułowanych *Laboratorium. PRL z pamięci. Obraz Polski Ludowej w oczach warszawskiej inteligencji* prowadzonych w semestrze letnim 2009/2010 na Uniwersytecie Warszawskim przez R. Rzeplińską. Oto przykładowe tematy prac studenckich: folklor inteligencji czasów PRL, kamuflaż, autocenzura i autokontrola – kategorie w pamięci w przedstawicieli środowiska twórców, awans zawodowy w Polsce Ludowej z perspektywy wybranej grupy inżynierów warszawskich. Podaję za <http://university of warsaw-ects catalogue> [15.05.2010].

Po czwarte, zwrot w stronę „pamięci koncyliacyjnej” daje szansę na społeczne wpisanie doświadczenia Polski Ludowej w całościowo rozumiane dzieje narodu i państwa polskiego. W sporach o pamięć najwyraźniej ujawnia się swego rodzaju bezradność intelektualna wobec fenomenu PRL. Znajduje ona potwierdzenie już w samej terminologii. Intuicyjnie wyczuwamy to, co można nazwać „zawieszeniem” PRL między II a III Rzeczpospolitą. Doskonałe odzwierciedlenie znalazło to w pojęciu ukutym na potrzeby programu telewizyjnego Jerzego Diatłowickiego *Rzeczpospolita dwa i pół*. Kluczowego znaczenia nabierają w tym kontekście następujące pytania: Czy PRL była „czarną dziurą” w dotychczasowej historii Polski? Czy lata 1944–1989 należy „umieścić w nawiasie dziejowym” – podobnie jak sugerowali swego czasu niektórzy historycy francuscy w odniesieniu do rządu Vichy? Społecznie groźne wydają się te koncepcje, które odwołując się do swoiście pojmovanej idei legalizmu, kwestionują uznawanie PRL za państwo polskie, zarówno w sensie suwerenności wewnętrznej, jak i zewnętrznej²⁷. Dlaczego? Przede wszystkim wykluczają one możliwość istnienia kategorii specyficznego PRL-owskiego patriotyzmu. Pozbawiają wielu ludzi możliwości identyfikacji, choćby z najbardziej ułomnym, ale jednak państwem polskim. Kwestia ta, w moim przekonaniu, ukazała się nam jaskrawo w ostatniej dyskusji wokół książki Artura Domosławskiego *Kapuściński – non-fiction*. Część jej krytyków próbowała odmówić autorowi *Imperium* motywacji patriotycznych, traktując go jako jedynie „reżimowego reportera”, wysługującego się systemowi i korzystającego z jego przywilejów.

I na koniec jeszcze jedna refleksja – cytat. W wygłoszonym na ostatnim XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków w Olsztynie referacie Maciej Bugajewski próbował subtelnie przeanalizować dwie ważne z mojego punktu widzenia kategorie: dziedzictwa i brzemienia. Poznański teoretyk historiografii napisał:

Dziedzictwo wprowadza retorykę wzniosłości, pochwały i podziwu w mówieniu o historii; brzemień sytuuje refleksję nad dziejami na płaszczyźnie rozważań etycznych, w dziedzinie namysłu nad uwarunkowaniami ludzkiej wolności i twórczości. Dziedzictwo należy aktywnie podejmować i kultywować; brzemień wcześniej czy później zrzucać, także wówczas, gdy okazało się produktywnie. Pierwsze dodaje otuchy, lokuje nas w udomowionym miejscu w czasie i przestrzeni, jest podstawą naszego zaufania do historii i do siebie samych. Drugie budzi niepokój, ujawnia obcość w naszym wnętrzu, domaga się autokrytyki dotkniętego nią podmiotu. Dziedzictwo wyznacza współczesnym pomyślny los; brzemień żąda, by podjęli zadanie samodzielnego nadania kształtu własnej wolności. Dziedzictwo nakłada wymagania, byśmy byli jego strażnikami; brzemień motywuje do poszukiwania poza nim wartości i kierunków dążeń, które pozwolą na uwolnienie się od niego²⁸.

²⁷ Mianem „przerwy w historii” określił swego czasu PRL np. Jarosław Kaczyński, „Rzeczpospolita” 21.07. 1994. Podobne opinie głoszone były także przez innych polityków, szczególnie w okresie debaty nad konstytucją III RP w pierwszej połowie 1997 r. Pojawiły się wówczas opinie, że jako punkt wyjścia do prac nad nową konstytucją należy traktować konstytucję z kwietnia 1935 – jako ostatni akt suwerennej Rzeczypospolitej (notatki własne autora z audycji telewizyjnych nadawanych przed referendum w sprawie konstytucji). Powróciły one w publicystyce w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości i dyskusji wokół programu IV Rzeczypospolitej.

²⁸ M. Bugajewski, *Świadectwo historiografii* (tekst w druku, mps w posiadania autora).

Z dwóch figur: dziedzictwo Polski Ludowej i brzemię Polski Ludowej – autor niniejszych rozważań mimo pewnych wątpliwości wybiera tę drugą.

Bibliografia

- Le Goff J., *Historia i pamięć*, Warszawa 2007.
- Kwiatkowski P.T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.
- Nijakowski L.M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Paczkowski A., *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, nr 139.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006.
- Saryusz-Wolska M. (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- Smoleński P., *Za komuny było lepiej, czyli o kłopotach wspólnej podróży nad morze*, [w:] Modrzejewski F., Sznajderman M. (red.), *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, Wołowiec 2002.
- Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006.
- Śpiewak P., *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.

What memory of the People's Republic of Poland do we need?

Abstract

Collective memory is never monolithic; through its involvement in culture, numerous relations to the present, it is a conglomerate of different types of beliefs, sometimes mutually complementary, sometimes conflicting. Such is also the case of the memory of the People's Republic of Poland (PRL). The aim of this paper is critical analysis of the two forms of memory of the PRL that are dominant in public discourse. One is called by the author „*accusing memory*” while the other is „*nostalgic-ironic memory*”. Each has its particular characteristics, reflected in its characteristic language and symbols, each refers to a different axiology and tries to conceptualize the main threads of the memory of the People's Republic of Poland in a different way and, finally, each is addressed to a different audience. Since both memory formulas have their limitations, raise doubts and do not allow for sufficient „*taming*”, „*working*”, „*overcoming*” that historical experience of the People's Republic of Poland that several generations of Poles had to face, the author proposes a different concept of memory in their place: „*conciliatory memory*”. It is based on the idea of intergenerational dialogue, gives an opportunity to „*depoliticize*” the past and a possibility to include various perspectives in the creation of the proposed, multi-dimensional image of the People's Republic of Poland.

Rafał Stobiecki

prof. dr hab., kierownik Katedry Historii Historiografii w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania naukowe: dzieje myśli historycznej polskiej i powszechnej w XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej historiografii po II wojnie światowej. Najważniejsze publikacje: *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)* (1993), *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów* (1998), *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945* (2005), *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice* (2007).